Nr. 31. Lwów, Czwartek dnia 31. Stycznia 1889. **Rok VII.**

Cena Kurjera
WE LWOWIE.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granica kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy **5 c.**

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 cnt
Nekrologja lub **Korespondencje** prywatne—za każdy wiersz 12 cnt. **Reklamy** w rubryce „**Nadesłane**“ za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:	Grecko-katolickie:			
Dziś: Piotra Nolaski.	Makarya prep.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.	Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie, pardwie, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.	Wschód słońca o 7 g. 39 m.
Jutro: Ignacego bisk.	Eufymija.			Zachód „ o 4 g. 50 m.
Pojutrze: NMP. Gromnicz.	Eufymija.			Barometer 765. Odwilż.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata *Kurjera* wynosi:

we Lwowie:

Miesięcznie 1 zł. 20 ct. | Kwartalnie 3 zł. 60 ct.

Na prowincji:

Miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwartalnie 4 zł. 80 ct.

Prenumerata stała liczy się tylko od 1. lub 15. każdego miesiąca.

Upraszamy o wyraźne wypisywanie adresów.

Zajście w Sejmie węgierskim.

Dnia 28go bm. odegrały się w Sejmie węgierskim sceny przechodzące pojęcie, jakie powszechnie przywięzujemy do „parlamentarnego zachowania“. Atoli zważywszy doniosłość omawianej kwestji — nowej ustawy wojskowej — i gorączkowość, właściwą temperamentowi Madjarów, nie trudno nam będzie usprawiedliwić orkan, jaki szalał nietylko w klubach, w restauracjach, kawiarniach i na ulicach Budapesztu, ale który i w Izbie samegoż Sejmu upustów szukał dla rozkiełznanej swej siły. Całe tygodnie poprzednio wszelkich używano środków, ażeby podburzyć umysły, ażeby napiąć namiętności do tonów tak twardych, tak dzikich, że nie wytrzymają ich chyba istoty wiotkie, bezkrwiste, zrozumieją je atoli ci ludzie, dla których doniosłość polityczno-społecznych kwestyj nie jest potrawką pour la bonne bouche, ale niezbędnym dla organizmu pokarmem. Zajścia stają się tem zrozumialsze, jeżeli zważymy, że przeciw przyjęciu nowej ustawy wojskowej nie tylko z opozycji, która ponoś z „urzędu“, jak zwykli mawiać wstecznicy, protestować musi, ale i z samych nawet kół rządowych poważnie manifestowały się głosy.

Jako ostatni mowcy jeneralnej debaty z dnia 27go bm. zapisani byli do głosu dwaj przedstawiciele prądów wręcz przeciwnych, mianowicie przewódzca opozycjonistów, hr. Apponyi i prezydent ministrów Tisza, którego, jakeśmy to we wczorajszym donieśli telegramie, namiętnymi przywitano okrzykami: „Precz z Tiszą!“ nie szczędząc i innych przedstawicielowi rządu obelgi. Umysły były podrażnione; miały do tego tem większy powód, ponieważ nietylko gmach sejmowy obstawiony był policjantami, ale i na galerji znajdowali się tajni stróże bezpieczeństwa i porządku. Fakt ten, naruszający swobodę parlamentarną, dotychczas nigdzie i nigdy nie bywały, mógł się zbyt łatwo przedstawić i tak już rozburzonym umysłom jako jawny nader dowód reakcji antikonstytucyjnej. Kiedy detektywi zostali rozpoznani przez kilku posłów opozycyjnych, podniósł się na okrzyk tych posłów: „policja jest w gmachu“, taki rwetes, taki krzyk, że i przemawiający właśnie Tisza z kwadrans zmuszony był milczeć, a i prezydent Sejmu pomimo nieprzerwanego dzwonienia nie mógł przyjść do głosu. Na rozkaz prezydującego zostali detektywi wprawdzie wysłani z pałacu sejmowego, nie wystarczyło to atoli obrażonym posłom, którzy w przypuszczeniu, że policja została zarekwirowaną przez rząd, zaczęli obelgami obsypywać Tiszę, wołając mu bez przerwy, ażeby zażądał dymisji.

Przewodniczący starał się wprawdzie uspokoić twierdzeniem, że rząd o detektywach nic absolutnie nie wiedział, nie wystarczyło to atoli nikomu — i dziś faktem jest, że policja znalazła się w gmachu sejmowym właśnie na żądanie sfer urzędowych. Obawiano się bowiem demonstracji studenckich, przytem i wzgląd na listy śmiercią grożące Tiszy, jeżeli nie ustąpi, o których on wprawdzie z lekceważeniem wspominał, jako o nic nie znaczących, ale zawsze wspominał, spowodował prezydenta ministrów do uciekania się pod opiekuńcze skrzydła policji. Jak na każdym kroku starano się Tiszę upokorzyć, jak starano się z błotem zmięszać jego „przekonanie, że §. 14. nowej ustawy w niczem konstytucji nie narusza“, tak przeciwnie hr. Apponyi, przedstawiciel opozycji, który w namiętnej przemowie zwracał się przeciwko odzieraniu narodu z najrdzenniejszych praw“ huczne zbierał oklaski. W Niemczech powiada Apponyi, bardziej rozumieją potrzebę zachowania indywidualizmu narodowościowego Węgier, aniżeli w Austrji. Wiedzą w Niemczech, że jeżeli mamy stanowić „straż na Wschodzie,“ to potrzebujemy do tego siły, a siłę tę tak długo tylko posiadać będziemy, dopóki pozostaniemy Madjarami. Naród, który pozwoli się odzierać ze swego indywiduclizmu, nie dorósł do obowiązków, nałożonych mu przez historję; co zaś do konstytucji, to naród dopóty jest jej pewnym, dopóki argusowem strzeże jej okiem. Gotowy jestem, tak kończył swą mowę, ponieść wszelkie ofiary w interesie armji, ale na ten projekt zgodzić się nigdy a nigdy nie mogę“. Moralna klęska Tiszy tem większa, że dużo członków partji rządowej zapowiedziało prezydentowi ministrów, że *za ustawą głosować nie będą*, a jeden z najwybitniejszych przedstawicieli rządowego stronnictwa, Juliusz Miklos, zapowiedział już swoje wystąpienie z partji, za nim poszli zaś i inni.

Nowe środki germanizacyjne i głosy niemieckie.

II. Dobitniej i jaśniej o tendencji nowej łaski rządowej, udzielonej *także* i Księstwu (charakterystyczne użycie tego „*także*“ w mowie tronowej, a więc w ustach najwyższego przedstawiciela władzy, świadczy z jednej strony, że ta władza przyznaje sama, iż z tą „prowincją“ obchodzono się dotąd po macoszemu, z drugiej strony jest dla nas pewną nadzieją, że same odnośne sfery nie są zbyt pewnymi swojej zdobyczy, że my więc nie jesteśmy tak słabi, abyśmy nie sprawiali komukolwiekbądź kłopotu, bo z ludźmi dobitymi, których się już uważa za swoich, nikt się w ten sposób nie obchodzi), a więc jaśniej tłomaczyć się nie można, jak to czyni gadzinowe pismidło, wybitne zresztą echo sfer rządzących. Jak dalece zaś te sfery nie tają się z tą swoją „sprawiedliwością“ względem Polaków, świadczy ich obawa, ażeby sprawiedliwość ta nie pomierziła zbyt przyjemnie samychże Niemców. Oto odnośne wypowiedzenie tej obawy przez usta znowuż kolońskiej gadziny:

„Jednego tylko przy obradach nad projektem nie trzeba przeoczyć, a mianowicie, ażeby wyjątkowe przepisy, wywołane uzasadnioną nieufnością względem Polaków, nie dały się także we znaki niemieckiej części ludności. Z tej też przyczyny zadaniem będzie Sejmu pruskiego rozważyć, czy dla przeważnie niemieckich powiatów nie zalecałoby się może zaprowadzić korzyści ordynacji obowiązującej w reszcie prowincji. W ogóle wypada sąd o projekcie tylko korzystnie, oznacza on wielki postęp, ograniczenia leżą w interesie bezpieczeństwa państwa, a do późniejszego ostatecznego zaprowadzenia ordynacji powiatowej i prowincjalnej „została droga utorowaną“.

W podobnym sensie odzywa się *National Zeitung*, organ stojący pod wpływem pp. Gneista, Enneccerusa, Beudy, Eynerna i wreszcie — dymisjonowanego ministra Hobrechta. I ona obawia się tylko, że przepisy wyjątkowe w projekcie przewidziane mogą się stać fatalnemi także dla niemieckiej ludności:

„Zupełnie się zgadzamy na zasadę wyrażoną w motywach, że pierwszym względem miarodawczym przy reorganizacji administracyjnej w W. Ks. Poznańskiem powinno być zadanie, ażeby pozycję zajmowaną przez żywioł niemiecki w prowincji poznańskiej upewnić i tamtejszą administrację państwową przed nadużyciami polskich aspiracji, jakoteż przed wszelkiemi przeszkodami z ich strony ochronić. Ponieważ rzeczą notoryczną powiada dalej organ narodowo-liberalów, że aspiracje te zwracają się przeciwko państwu pruskiemu, nie potrzeba bynajmniej taić, że ustawodawstwo pruskie w obec nich stoji na czatach. Mimo to wszystko nie możemy się w projekcie dopatrzeć dowodu, że podzielana przez nas główna zasada projektu zniewala do tak donośnych przepisów wyjątkowych. Z motywów zdawać się może, że reforma ordynacji powiatowej na wypadek, że do całej prowincji zastosowaną zostanie, wzmocni żywioł polski. Tymczasem zachodzi kwestja, czyby to samo powiedzieć można, gdyby ową ordynację zaprowadzono w kilku tylko powiatach; z tej przyczyny uważamy za rzecz pożądaną, ażeby nasamprzód w tym kierunku statystykę podaną w motywach uzupełniono.

„Natenczas dopiero będzie można osądzić, czy zaprowadzenie reformy dla pewnej części prowincji budzi takie obawy, że chwilowo nie można dla niektórych chociaż tylko powiatów zaprowadzić nawet wyboru członków wydziału powiatowego i to ewentualnie na drodze osobnego rozporządzenia królewskiego. Także i kwestji — czy niebezpiecznem byłoby dla polskiej ludności zaprowadzić przynajmniej komunalny samorząd, nie uważamy za załatwioną; motywa w tej mierze nie nie opiewają. Przy tem wszystkiem nie można przeoczyć, że wszystkie ograniczenia płynące z nieufności do ludności polskiej, także niemieckiej części ludności dotyczą. Nie można zatem o projekcie jeszcze dzisiaj wydać sądu ostatecznego“.

Tyle organ narodowo liberalny. Tymczasem już dzisiaj nie ulega kwestji, jak ostatecznie sąd stronnictwa narodowo-liberalnego wypadnie. Były minister z Lichterfeldu, nowo-nobilitowany profesor prawa z Berlina i tyle wsławiony narodowo-liberalny profesor z Marburga nie napróżno najlepszą część swego żywota na ławach parlamentarnych spędzili, wyglądając łaskawego chleba, udoskonalili się oni w djalektyce do tego stopnia, że dzisiaj nawet już pomocy Bennigsena i Miquela nie potrzebują, i niewątpliwie też projekt rządowy poprą tak przekonywającemi argumentami, że w obec nich nawet kwieciste wywody eksministra Puttkammera zdawać się będą czczemi frazesami.

Niewątpliwie, że społeczeństwu naszemu nie należy się znikąd upatrywać pomocy; że nie znajduje ono nigdzie, w żadnej frakcji niemieckiej jakiejkolwiek szczerszej sympatji. Były chwile, gdzie poznańscy “przewódcy“ “zarażeni“ duchem liberalnym, spodziewali się znaleźć oddźwięk w sercach narodowych liberałów; w ostatnich nawet czasach słyszeliśmy sami z ust poselskich, że tu i owdzie znajdujemy jeżeli nie współczucie, to przynajmniej sprawiedliwszą ocenę już nie „szerokich naszych aspiracyj politycznych“, ale nadzwyczaj wąskich wymagań, ażeby i do nas zastosowano środki prawnej słuszności. Wymieniono nam nawet kilku profesorów nacjonal-liberalnych [illegible] jest to łudzenie się, właściwe naturz[illegible] w ogóle, specjalnie zaś polskiej, kt[illegible]

oślepić można. która zbyt łatwo bierze pozłótkę za dobrą monetę...

Sądzono, że jeżeli nie nacjonal-liberałom, to przynajmniej postępowcom można uścisnąć rękę. bez obawy, że uścisk z ich strony będzie fałszywym, tymczasem, czyż postępowcy pruscy, mimo pozornego stawiania się na podstawie ogólnej sprawiedliwości, nie są również w gruncie rzeczy tak samo szowinistycznie usposobieni, jak najzaciętsi „staropruscy“ patrjoci? Czy i ich nie oślepiła do tego stopnia wielkość „ojczyzny“, że wobec jej blasku nic absolutnie nie widzą i widzieć nie chcą? Jakaż jest faktyczna różnica pomiędzy zapatrywaniem się na nas ze strony konserwatystow, narodowych liberałów a „postępowców“ niemieckich? Chyba to, że jedni żądają wynarodowienia się Polaków w interesie pruskiej monarchji, drudzy zaś uważają pozbycie się „aspiracyj“ naszych za konieczne ze względów cywilizacyjnych; że jedni w dojściu do celu nie przebierają w środkach, podczas gdy drudzy radzą brać się po „kawalersku“ do rzeczy — w rękawiczkach.

Sprawa kukizowska.

(Dalszy ciąg z dodatku do nr. 30.)

Następnie przesłuchano świadka Franciszka Zimę, rodem z Dąbrowy, 61 l., rz. k., dyrektora Kasy oszczędności. Swiad. zostanie ewentualnie później zaprzysiężony.

Na odczytaną mu odezwę Kasy oszcz. świadek odpowiada: Są tam niektóre daty, które dobrze pamiętam: 20. czerwca, 6. lipca. 6. września. Czy 20. czerwca pani Strz. zrobiła zastrzeżenie. czy ks. Tch., tego nie pamiętam. Czy zastrzeżono 9. książeczek, także nie wiem, wiem tylko, że podano do wiadomości o zaginięciu książeczek. D. 6. lipca dostaliśmy zawiadomienie z sądu, że zaginęły tylko dwie książeczki. D. 8. lipca sam ks. Tch. był osobiście oświadczając, że mu 9. książeczek zginęło, których numera wymienił i dodał, że zginęło jeszcze trzy, których numerów nie zna. Przy podnoszeniu pieniędzy na książeczki. opiewające na okaziciela, podpisu od stron nie żądamy. Gdy jednak pani Strz. przyszła z książeczką, na której u nas w księgach była adnotacja, to urzędnicy nasi, którzy panią Strz. znają dobrze, nie robili jej żadnych trudności, ale zażądali rewersu. Tu o tyle było wykroczenie, że wypłacono pieniądze na książeczki zakondykowane. Ale była to w części wina ks. Tch., który się w sądzie nie postarał o amortyzację zaginionych książeczek. Panią Strzel. w ten dzień widziałem w kasie, ale przedemną sprawy tej nie wytaczano.

Na pytanie r. Dun. świadek oświadcza, że o żadnych brakujących książeczkach pani Strzel. nic mu nie wspominała.

M. Strzelecka przedstawia świadkowi wszystko to, co zeznała w sądzie o książeczkach, na to jednak świadek nic nie odpowiada. tylko dodaje, że ksiądz Tch. bardzo często sam nie wiedział, gdzie są jego książeczki, gubił je, zapowiadał w kasie, a potem się znowu gdzieś znachodziły.

Przewodniczący pyta swiadka, czy ks. Tch. przychodził kiedy z panią Strzelecką celem zapowiadania na nie pieniędzy? — Świad. O tem nic nie wiem.

Na pytanie sędz. Stebelskiego zeznaje p. Zima, iż przy sposobnosci, gdy kasa oszczędności podniosła stopę procentową, zaszły zmiany regulaminowe, wskutek których postanowiono ściągnąć stare książeczki kasy oszcz. a wydać w ich miejsce inne. W oznaczonym terminie wymieniono wszystkie książeczki prócz ośmiu. W liczbie tych opiewała jedna na imię Jana Tchórznickiego, ale nie księdza. Tego nazwiska obywatel żył w Sanockiem, a dyrektor ówczesny kasy oszczędności, śp. Szymon Krawczykiewicz pozostawał z nim nawet w stosunkach przyjaznych i dziećmi jego, we Lwowie do szkół chodzącemi, opiekował się i wypłacał im procenta. Otóż śp. Krawczykiewicz był pewny, że książeczka ta należy do jego przyjaciela, pisał do niego, lecz ten mu odpowiedział, że nie ma numeru tej książeczki w swoim spisie, mimo to nakłonił go do amortyzowania jej. Wreszcie p. Janowi Tchorznickiemu sumę na książeczce tej umieszczoną wypłacono.

Już za mojego urzędowania zgłosił się do kasy ks. Jan Tch. z oryginalną książeczką, już przez imiennika jego amortyzowaną. Książeczkę tę od ks. T. odebrałem i dałem mu na nią potwierdzenie. Ks. T. odszedł spokojny, że w kasie oszczędności nic mu nie zginie. Przedłożyłem tę sprawę dyrekcji i śp. Krawczykiewicz przyznał. że zbłądził, i oświadczył się z gotowością pokrycia sumy na książeczce ciężącej. Dyrektor naczelny Tarnawiecki jednak kazał mi napisać w tej sprawie do wdowy po Janie Tchórznickim, która odwrotną pocztą odpisała, że sumę nieprawnie jej się należącą wraz z procentami zwrócić jest gotowa. Uwiadomiony o tem ksiądz Tch. odpowiedział wobec tej gotowości pani Tch., że zrzeka się znowu procentów od dnia wypłacenia kapitału przypadających i w ten sposób sprawa została załatwiona.

P. Stebelski. Na jaką kwotę opiewała ta książeczka?

P. Zima. Na 2000 zł r., z odsetkami uczyniło to razem coś 2500 czy 2600 złr.

Strony nie żądają zaprzysiężenia swiadka i p. przewodniczący p. Zimę uwalnia.

Następnie odczytał p. przew. szereg aktów odnoszących się do stosunków majątkowych Strzeleckich, jakoteż wykaz wpłat poczynionych na umorzenie długów hipotecznych, zawiadomienie o wprowadzeniu sekwestru politycznego, odezwy bankowe itp. Między innemi odczytano także odezwę Tow. kredyt. ziem., co do której wyjaśnia prokurator, że p. Meidinger, wydelegowany do poszukiwań, dowiedział się, że d. 13. sierpnia, a zatem już po fakcie, jakiś jegomość wymieniał w kasie Tow. kredyt. ziem. kupony od listów zastawnych na 17000 zł. i rewers podpisał: J. Strzelecki. To dawało dużo do myślenia, poszukiwania skrzętne dowiodły, że kupony te faktycznie krążyły po rozmaitych domach bankowych we Lwowie. autora jednak podpisu owego J. Strzeleckiego nie odnaleziono. Było podejrzenie, że kupony te pochodzą także z kradzieży. P. Aleksander Strzelecki przeczy jakoby on kupony te pobrał a ks. Tch. zeznał, że kuponów na taką kwotę nie posiadał. Adw. Roiński wyjaśnia dodatkowo, że skonfrontowano wszystkich członków familii Strzeleckich, ale J. Strzel. nie znaleziono.

Posiedzenie wczorajsze zakończono odczytaniem kilku aktów.

Z izby sądowej.

Lwów 30. stycznia. *(Himmelblau i Spółka).* Onegdaj odbyła się rozprawa apelacyjna w znanej aferze ks. Słotwińskiego i Himmelblaua, oskarżonych o obrazę dr. Małeckiego Antoniego, z których pierwszy był skazany na 100 złr. grzywny, drugi zaś został zupełnie uwolniony. Przeciw wyrokowi apelował i prokurator i prywatny oskarżyciel dr. Małecki.

Trybunał wyrokujący składał się z pp. Majewskiego jako przewodniczącego i z wotantów dr. Baucha, Hołyńskiego i Sabatowskiego. Oskarzenie prowadzili dr. Sumper, zastępca prokuratorji i dr. Małecki Antoni, jako prywatny oskarzyciel.

Oskarżonego ks. Słotwińskiego miał bronić dr. Byk, ten jednakowoż dał pełnomocnictwo dr. Kohnowi. pełnomocnictwo to jednak było nieformalnie wystawione, w skutek czego trybunał nie uznał kompetencji tego zastępstwa. Pana Himmelblaua zastępował dr. Horowitz.

Sprawa ta znaną jest z rozprawy pierwszej instancji, (która odbyła się 17. listopada) nie potrzebujemy przeto podawać ponownie szczegółów rozprawy apelacyjnej, przypominamy jedynie, że ks. Słotwiński, zarzucał dr. Małeckiemu przed kuratorem ks. Lubomirskim, że ze szkodą kraju a z własną korzyścią proteguje drukarza p. Winiarza, w sprawie wydawnictwa książek dla

32)

Na ziemi galicyjskiej.

Powieść współczesna

w dwóch tomach

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Zygmunt, westchnąwszy, wszystko przyjacielowi opowiedział i tak zakończył:

— Widząc, że ojciec do kilku miesięcy niechybnie się zgubi, bo, o ile dotąd mogłem przejrzeć, w Ciapkiewiczu ma doskonałego pomocnika, postanowiłem stanowczo się z nim rozmówić. Najpierw wyświecę mu całe położenie i wskażę, skąd niebezpieczeństwo grozi, potem zażądam nieograniczonego pełnomocnictwa. Ponieważ wiem, że sam nicbym z nim nie wskórał, więc przyjechałem tu do ciebie, abyś mnie poparł.

— Bardzo chętnie mój drogi, lecz jak to mam uczynić?

— Pojedziesz ze mną i będziesz świadkiem mojej rozmowy z ojcem. Nie wątpię, że gdy się konieczność okaże, staniesz po mojej stronie.

— Z całego serca, kochany przyjacielu, dla ciebie nawet w ogień wskoczę; ale z tem wszystkiem mylisz się, sądząc, że moja interwencja przyda się na co. Prawda, że pan Grodzicki jest człowiekiem co do formy bardzo religijnym, bo się modli, pości często się spowiada i na drogach krzyże stawia; lecz obok tego, w treść religji on się wcale nie zagłębia, a co do mnie, muszę ci się nawet przyznać, że mnie prawie za heretyka uważa.

— Doprawdy?

— Ależ tak, tak, mój drogi! Raz, naprzykład, gdy mnie w Bukowsku przy herbacie zęby zabolały, radził mi odmówić modlitwę do św. Apolonji i bardzo się zgorszył, gdym coś o dentyście wspomniał; za to w tydzień później, gdy jego ząb zabolał, przywołał miejscowego kowala i kazał mu, aby go wyrwał. W lecie ubiegłego roku, zamiast ziemiopłody ubezpieczyć, chciał koniecznie cudu, bo zakopawszy na czterech rogach swego terytorjum cztery ewangielje, głośno wszystkim zapowiadał, że u niego gradu nie będzie. Napróżno mu przedkładałem, że to jest kuszenie Pana Boga, który na to dał człowiekowi rozum, żeby złym przygodom umiał zabiegać; jeszcze mnie ofuknął! Przyszedł też grad i wszystko mu wymłócił. Albo ta historja ze św. Janem: Po drugiej stronie Bukowska stoi, na obcem już terytorjum, św. Jan Nepomucen. Lat temu kilka figurze ręka odpadła. Pan Grodzicki nikomu nic nie mówi, jedzie nocą, zabiera św. Jana do siebie i sam mu rękę przyprawia. Gdy pracę ukończył, wraca na dawne miejsce, lecz, że noc była ciemna, więc zamiast twarzą, ustawił figurę plecami do drogi. Lud zaczął z tego powodu szemrać, mówiąc, że najpierw świętych ktoś kradnie, a potem z nich sobie żartuje. Robiłem z tego powodu uwagi twemu ojcu, ale to groch na ścianę! Wszystkie te historje nie byłyby nas może jeszcze poróżniły, gdyby nie dwie rozmowy, które ci w krótkości powtórzę: Raz, gdy pan Grodzicki mówił znowu o Panu Bogu, jakby z nim był za pan brat, i niedwuznacznie dawał mi do zrozumienia, że Bóg zajmie się sam wszystkiemi jego interesami, odpowiedziałem mu francuskiem przysłowiem: *Aide toi et Dieu t'aidera.* Trzeba było widzieć, jak na to skoczył!... nazwał mnie niedowiarkiem, kacerzem, księdzem bez krzty wiary! Według jego mniemania, człowiek o niczem myśleć nie powinien, bo Pan Bóg sam za niego myśli. Napróżno usiłowałem mu wytłómaczyć, że taka wiara wiedzie prosto do wiary w fatalizm muzułmański, wykluczający wolną wolę człowieka, którą filozofja kościelna tak wysoko stawia. Cała moja mowa na nic się nie przydała. Drugim razem pogadanka była jeszcze gorszą, lecz muszę ci się przyznać, że w tej ja sam zawinniłem.

Tu proboszcz przerwał, właśnie bowiem wszedł Szymon i o coś go spytał. Dopiero po wydaniu mu poleceń, tak dalej mówił:

— Nie wiem, czyś słyszał, mój Zygmuncie, że biedny twój ojciec, który wszystkiemi zagadnieniami musi sobie głowę suszyć, myślał także długo o łączeniu wagonów kolejowych. Któraś tam kolej ogłosiła nagrodę na wynalazek, ułatwiający łączenie wagonów, mianowicie w ten sposób, iżby to się odbywało bez narażenia sług kolejowych, którzy podczas łączenia, stając między wagonami, niejednokrotnie bywają miażdżeni. Pan Grodzicki ledwie dowiedział się o tym konkursie, napisał, że przy każdym wagonie powinien być ruchomy pierścień, a w nim hak zakrzywiony. Służący, stojąc na stopniach wagonu, może kijem pierścień na hak zarzucić, i rzecz skończona. Gdy mi swój model pokazał, (umyślnie z nim tu do mnie przyjechał), odpowiedziałem z całą otwartością, że nie sądzę, by nim zagadkę rozwiązał, podobne bowiem haki i pierścienie koleje i teraz mają, a jednak im to nie wystarcza. Na to odparł: „Zobaczysz, proboszczu, że wystarczy!“ — zabrał się i odjechał. We dwa tygodnie byłem w Bukowsku. Właśnie gdy przy herbacie siedzimy, wchodzi służący z paczką, którą z poczty przynieśli. Twój ojciec otwiera, i obok swego modelu, który mu zwrócono, znajduje list od dyrektora kolei. W miarę jak go czytał, twarz jego przybierała wyraz sarkastyczny, nareszcie, skończywszy zawołał: „A

szkół ludowych, na co, jak się wyraził „Himmelblau posiada dowody“..

Przy apelacyjnej rozprawie przybyły dwie nowe okoliczności obciążające oskarżonych, mianowicie dr. Małecki wyjaśnił, iż p. Izaak Mendel Himmelblau ofiarował jego kuzynowi, p. Tadeuszowi Węclewskiemu, medykowi w Krakowie 500 złr. rocznie dla rodziny, jeżeli wpłyną na dr. Małeckiego, żeby nie przeszkadzał Himmelblauowi w uzyskaniu wydawnictwa książek dla szkół ludowych, które to prawo posiada Zakład im. Ossolińskich, a druga, że już po pierwszej rozprawie ks. Słotwiński wydał „List otwarty do rodziców“, w którym ponownie twierdzi, że wskutek „karygodnej niedbałości“ dr. Małeckiego, jako zastępcy kuratora, książki są złe i drogie.

Zast. prok.. dr. Sumper. prosił trybunału. ażeby raz ohydę wyciągnąć w całej pełni na jaw, jakoteż aby właściwego oszczercę poznać — by zechciał zawezwać p. Himmelblaua do osobistego jawienia się przy rozprawie — jakoteż zawezwać p. Tadeusza Węclewskiego na świadka.

Wnioskom tym sprzeciwił się obrońca, dr. Horowitz i trybunał nie przychylił się do nich.

Wówczas uzasadnił w pięknej przemowie dr. Sumper oskarżenie, prosząc by trybunał ukarał dotkliwiej ks. Słotwińskiego, jakoteż by uznał winnym p. Himmelblaua.

Dr. Małecki poparł to oskarżenie. wykazując złą wiarę ks. Słotwińskiego, który może mógł być w błędzie przed pierwszą rozprawą, ale następnie o wszystkiem był już dokładnie powiadomionym. w „liście otwartym“ już rozmyślnie kłamie. byle swoją zemstę wywrzeć na nim, jako oskarżycielu, — z kary zaś pieniężnej widocznie drwi, i jeżeli nie zostanie dotkliwiej ukarany, będzie dalej paszkwile pisał. Co do Himmelblaua ma głębokie moralne przekonanie, że on był sprawcą wszystkiego, uzasadnić jednak jurydycznie nie potrafi.

Dr. Horowitz w dobrej obronie starał się udowodnić, że p. Himmelblau nie jest winnym, gdyż brak przedmiotowej i podmiotowej istoty czynu.

Po dłuższej naradzie trybunał uznał obu oskarżonych winnymi przekroczenia §. 488 i skazał każdego na trzy tygodnie aresztu i ponoszenie kosztów sądowych.

Przeciw temu wyrokowi niema już odwołania.

KRONIKA.

Subskrypcja na bank ziemski. W sprawie banku ziemskiego donosi wczorajsza *N. Reforma*: Dzisiaj dodatkowo odesłane zostały z Krakowa do Poznania arkusze z podpisami następujących akcjonarjuszów na 3 akcje: hr. Mieczysławowej Dieduszyckiej z córkami; na dwie akcje: dr. Adrjana Baranieckiego i dr. Stanisława Tomkowicza; na 1 akcję: ks. biskupa Soleckiego z Przemyśla, Wincentyny Jaźwińskiej ze Lwowa, Katarzyny Krasowskiej, Amelii Lemer, Janusza hr. Tyszkiewicza, Cezarego Hallera, Joachima hr. Rostworowskiego, Ludwika hr Dębickiego, Stanisława hr. Badeniego i urzędników Tow. wzaj. ubezpieczeń. Tym sposobem z brakujących 48 akcyj, już 17 podpisami pokrytych zostało. Do uzupełnienia brakuje już tylko 31, które w Krakowie dziś jeszcze zebrać potrzeba bo najpóźniej jutro rano do Poznania odesłane być muszą.

Ministerstwo oświaty zamierza wydać w br. podręcznik, zawierający szczegółowe sprawozdanie o wszystkich istniejących w państwie muzeach, galerjach i towarzystwach krzewiących zamiłowanie do sztuki. Odnośne formularze rozesłane zostały wszystkim instytucjom tego rodzaju za pośrednictwem starostw przez namiestnictwo we Lwowie z poleceniem, aby wypełniono je i przedłożono namiestnictwu najpóźniej do końca lutego br.

Pierwsza wielka reduta ochotniczej straży ogniowej, która się odbędzie d. 9. lutego br. w teatrze hr. Skarbka, będzie należeć do rzędu zabaw, które w dawniejszych latach ściągały tysiące uczestników. Z obfitego programu nadmieniamy rzecz całkiem nową, a mianowicie: „Cyrk“, w którym weźmie udział 30 osób. Na program cyrku składają się: Produkcje gimnastyczne, kadryl na koniach, kwartet zwierzęcy, popisy trzech klownów itp.

Dla nauczycieli. Nowa ustawa o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach wchodzi w życie z d. 1. lutego br. Z powodu, że ustawa zawiera w wielu kierunkach postanowienia odmienne od ustawy obecnie obowiązującej, Rada szk. krajowa uznała za potrzebne zwrócić uwagę Rad szk. okręgowych na te nowe postanowienia z wezwaniem do ścisłego zastosowania się do wskazówek, które przez Radę szkoln. krajową Radom szk, okręgowym rozesłane zostały. Wskazówki te dotyczą prawa prezenty, oraz przyznanie pięcioleci i dodatków na mieszkanie dla nauczycieli.

Domejko Przed kilku dniami donieśliśmy o śmierci zasłużonego pamięci rodaków, rektora wszechnicy chilijskiej, Ignacego Domejki. Smutną tę wiadomość zaczerpnęliśmy z innych dzienników. Dzisiejszy *Kur. Warsz.* donosi, że żadna z osób połączonych związkami krwi z Domejką wiadomości takiej nie otrzymała. Redakcja *Kur. Warsz.* wyprawiła telegram do ambasady chilijskiej w Paryżu z zapytaniem o prawdziwość pogłoski, na co otrzymała odpowiedź: „*Pas de nouvelles de santé recteur Domejko*“. Domejko, jakoteż szwagier jego, brat nieboszczki żony, minister finansów tego państwa, zbyt ważne piastują tam godności, ażeby o śmierci czcigodnego męża ambasadzie nie doniesiono. *Kur. Warsz.* kończąc swój artykuł pisze: Nie uwierzymy w to, dopóki wieść hiobowa nie ukaże się w formie treściwszej i wiarygodniejszej.“

Oby się nie sprawdziła.

W skutek zawiei śnieżnej ruch kolejowy na przestrzeni Stanisławów-Husiatyn zastanowiony.

Doktorat. P. Jan Tadeusz Miczyński, rodem z Wieliczki, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Wiara w gusła. Zdarzyło się to w mieście K...u. Około 24go z.m. zajechał nieznajomy wieśniak ze swoją żoną do pewnego gospodarza, mieszkańca mieściny K., i prosił o nocleg, dodając, że nie zajechał do żyda, gdyż ani on ani jego żona nic nie piją, a żyd krzywiłby się na nich, że mu nic targować nie dają.

Rozgościwszy się, poprosili o kwartę mleka, czego im nie odmówiono, a gdy mówili o tem i o owem, przyszła rozmowa o krowach i o mleku. Gospodyni domu żaliła się przed swymi gośćmi, że nie może na dobrą krowę natrafić, i chociaż ma pieniądze nie spieszy się z kupnem.

Wtedy poradził jej wieśniak aby mu te pieniądze pokazała, a on będzie miał „prymowu“ nad niemi i wtedy nie ma się czego obawiać, gdyż za owe pieniądze kupi sobie krowę najlepszą w świecie.

Kobieta uwierzyła i wręczyła mu pieniądze (w kwocie 55 gld.), nad któremi on miał długą „przymowę“, podczas której owe banknoty na stole miską przykrywał i odkrywał. Następnie zaszył je do szmatki, poczem zażądał od gospodyni domu jej świątecznego ubrania, w które szmatkę z pieniędzmi zaszył. Oddając właścicielce odzienie z pieniędzmi, radził jej ażeby się co niedzielę i święta w owo odzienie ubierała i do cerkwi chodziła; ale żeby nigdy nie rozpruwała tej szmatki, aż dopiero w dzień najbliższego jarmarku.

Nazajutrz odjechał wieśniak ze żoną. a gospodyni domu nie szczędziła mu najserdeczniejszych życzeń „szczęścia na drogę“ i „zdorowieńka“.

Pilnie chodziła odtąd do cerkwi, nie próbując wcale szmatki rozpruć, a robiąc sobie najlepsze nadzieje. Dopiero w dzień jarmarku (21go bm.) wybierając się na targ, rozpruła owę szmatkę. Ale jakież było jej zdziwienie i przerażenie, kiedy zamiast pieniędzy znalazła dwa kawałki jakiegoś papieru! — Dopieroż płaczu, lamentów i narzekań, ze „zamowyw hroszi, a potomu prysław ditka taj wziw“.

Polacy w Gracu. W *Kraju* petersburskim znajdujemy korespondencję z Gracu, opisującą życie naszych rodaków tam przebywających. Korespondent ów pisze: „Jak wszystkie inne towarzystwa, tak też i „Ognisko“ tutejsze urządziło d. 2. grudnia wieczorek Mickiewiczowski. Obchód zagaił przewodniczący kol. Władysław Falkowski, przydłuższą acz jędrną przemową, w której podniósł podwójne znaczenie rocznicy. Następnie oddeklamował kol. Chałupczyński piękny wiersz Ujejskiego „Maraton“. Potem kol. Wł. Jordan miał odczyt „O kobietach Mickiewicza“, koniec zaś wieczorku uświetnił sławny nasz tenor p. Bandrowski kilkoma pięknemi kawałkami z Rubinsteina i Galla. Przy tej sposobności wspominamy, że p. Bandrowski od marca zr. występuje stale w tutejszej operze, a muzycy tutejsi (jak M. Saveuan i Kienzl) oraz dzienniki niemieckie w Gracu, besztające wszystko słowiańskie, nie mogą się dość nachwalić pięknego metalicznego głosu tenorowego p. B.

D. 4. grudnia związek słoweńskich akademików „Triglar“ obchodził rocznicę urodzin największego poety słoweńskiego Franciszka Preszena. Mało znany w Polsce, był Preszen wielkim wielbicielem naszego Mickiewicza, którego kilka utworów przetłómaczył na język słoweński i niemiecki; z tego jednak zachowało się niestety tylko jedno tłómaczenie na niemiecki „Die Resignation“, gdyż po jego śmierci spalono wszystkie pozostałe po nim niedrukowane poezje. Nakoniec d. 12. grudnia urządziło Towarzystwo akademickie wszechsłowiańskie „Slavia“ w rocznicę swego założenia pierwszy ogólnosłowiański „Komers uniwersytecki“, co bardzo oburzyło Niemców tutejszych, którzy upatrują w tem naruszenie wyłącznie niemieckiego charakteru tutejszego uniwersytetu. Nieliczna kolonja nasza w Gracu poniosła w zeszłym roku trzy dotkliwe straty: w lipcu umarł ck. radca apelacyjny (emeryt) Ortyński, w 88 r. życia, a z początkiem listopada przeniósł się do wieczności radca stanu (z państwa rosyjskiego) Teofil Kowalski również w 80 roku. W październiku znów ks. Leona Bylicę, który od kilku lat był spowiednikiem w Gracu osób, życzących spowiadać się po słoweńsku, po czesku lub po polsku, przeniesiono ztąd na probostwo do wsi chorwackiej koło Parenzo w Istrji.

Z Rzymu donoszą do *Corr. l'Est*, że biskup wileński deportowany, został przez cara „ułaskawiony“, lecz z zakazem zamieszkania w państwie rosyjskiem. Ks. bisk. Hryniewiecki osiędzie zapewne w Krakowie.

---

to głowa do pozłoty! Krytykując mój pomysł, pisze, że pierścień na haku nie będzie dość bezpiecznym łącznikiem, ponieważ podczas jazdy może zeskoczyć, a wtedy wagony się rozłączą. A to rozum! Czyż jest rzecz łatwiejsza do rozstrzygnięcia? Jeżeli tylko ta trudność zachodzi, toć ją natychmiast możemy usunąć. Aby się wagony nie rozrywały, trzeba zrobić większy hak i większy pierścień!“ Przyznam się ci, Zygmuncie, że, usłyszawszy zakończenie, nie umiałem się powstrzymać i głośnym śmiechem parsknąłem; ale cóż dziwnego? *homo sum.* Może wypadało na tem poprzestać zły duch jednak podszepnął mi anekdotę, którą natychmiast opowiedziałem. „Pańskie słowa, rzekłem, przypominają mi następujące prawdziwe zdarzenie: W pewnem państwie został mianowany inspektorem szkół wysłużony jenerał, który tę posadę protekcji zawdzięczał, sam bowiem do tego nie miał żadnych kwalifikacji. Przyszedłszy zwiedzić gimnazjum, jego pieczy poruczone, i ujrzawszy trochę rumowiska, przed gmachem leżącego, zawołał dyrektora i zapytał: Czemu pan tego nie każesz uprzątnąć? — Nie mam gdzie podziać — panie inspektorze. — Jak to nie masz pan gdzie podziać? Każ jamę wykopać i wsypać. A gdzież ziemię z jamy podzieję? — Każ jeszcze większą jamę wykopać i wszystko razem wsypać“.

— Ależ, mój drogi Piotrusiu! — Zygmunt przerwał — wszak to były proste drwiny! Ojciec musiał się na tem poznać.

— No, zbłądziłem, Zygmuncie; wiem, że zbłądziłem, chociaż zamiary moje były czyste. Oto zdawało mi się, że człowieka, nielogicznie myślącego, najprędzej można wyleczyć, jeśli się jego uwagę zwraca na takie nielogiczności, które na pozór wydają się logicznemi. Takie też miałem zamiary, opowiadając ową anekdotę... zawiodłem się jednak, i odtąd w panu Grodzickim mam wroga. Czy dałbyś naprzykład wiarę, co zaraz nazajutrz po tej rozprawie uczynił?

— Ciekawym.

— Właśnie miał był odpowiedzieć na wezwanie wyższej władzy, czy chce, by dwór bukowski należał do Żywicy, czy też do Josefsthalu, gdzie, jak zapewne wiesz, jest obecnie Niemiec księdzem. Mimo, że z dawien dawna tu wasza była parafja, odrzekł, że przyłącza się do Josefsthalu... Cóż ty na to?

Zygmunt ramionami wzruszył.

— Alboż ja wiem, mój drogi, co o ojcu sądzić. Ja go doprawdy nie rozumiem.

— Mnie się zaś zdaje — proboszcz podchwycił — żem go już zrozumiał Jak między światem roślinnym a zwierzęcym nie ma skoku gwałtownego, tylko jest przejście tak łagodne, że je ledwie badacz dostrzeże: jak nie można uchwycić linji, oddzielającej sen od przebudzenia, tak, zdaniem mojem, nikt też nie wskazał ścieżynki, która rozdziela rozsądek od obłędu. A ścieżynka to wąska, jak ów most muzułmański Al Sirat, po którym dusza w krainę wieczności przechodzi. Mnie się zdaje, mój przyjacielu, że twój biedny ojciec stoi właśnie na tej ścieżynce, jedną połową twarzy zwrócony w prawo, drugą w lewo. Daruj mi kochany Zygmuncie, że tak otwarcie moje zdanie wypowiadam, lecz ja już się nie zmienię. Co w sercu, to i na języku. Ty przynajmniej Bogu dziękuj, że cię trzeźwiejszym stworzył. Zresztą nie chciałbym, abyś swego ojca sądził i zasądził, dziecko bowiem powinno zawsze pamiętać, co rodzicom winno; ale tyle masz już lat i rozumu, że jego czyny możesz osądzać, aby tem łatwiej wystrzegać się podobnych do jego zboczeń.

Zygmunt w milczeniu przyjaciela uścisnął. W oku mu łza błyszczała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Stolica apostolska musiała go zapewne zniewolić do rezygnacji, z biskupstwa wileńskiego, gdyż inaczej nowy biskup nie mógłby być mianowany.

P. t. „Kwartalnik" opuścił prasę nr 1. organu stowarzyszenia kandydatów notarjalnych w Krakowie. Numer ten zawiera pięknie napisane słowo wstępne, określające zadanie stowarzyszenia i czasopisma, dalej zawiera statut stowarzyszenia, artykuł od wydziału i wiadomości bieżące.

W Wadowicach górnych (powiat mielecki) z dniem 1. lutego wejdzie w życie urząd pocztowy, który zajmywać się będzie przyjmowaniem i wypłacaniem przekazów pieniężnych zwykłych i powziątkowych do kwoty 500 złr., a wreszcie pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności. Do okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego należeć będą następujące miejscowości: Wadowice górne i dolne, Wampierzów, Wola wadowska, Kosówka, Przebędów i obszar dworski Wampierzów-Budzyń.

Na 54. zebraniu towarzystwa prawniczego w Kosowie, odbytem 26. bm. w obecności 12 członków p. Czanderna zdawał sprawę z orzeczeń najwyższego trybunału sądowego Nr. 280 281 i 282 zbioru minister. w przedmiocie zastosowania §. 887. ust. cyw. i dekr. nadw. z 22. czerwca 1836 l. 3345, zaś p. dr. Wurst z orzeczeń trybunału administracyjnego Nr. 2902, 2903, 2926, 2978 i 2980 zbioru Budwińskiego, wydanych w zakresie prawa wodnego, ustawy budowniczej dla miast galicyjskich, przepisów dotyczących uzupełnienia ksiąg metrykalnych, ordynacji w wypadkach naruszenia posiadania przez władzę administracyjną. W końcu debatowano na podstawie referatu p. dr. Wilkowskiego nad postawioną na porządku dziennym kwestją prawną i objawiło zgromadzenie zdanie, że w razie wytoczenia sporu ekscyndyjnego służy wygrywającemu ten spór powodowi prawo odszkodowania przeciw prowadzącemu egzekucję, jeżeli przed ukończeniem sporu ekscyndyjnego zajęte egzekucją przedmioty zostały sądownie sprzedane.

Tragiczny zgon. W Bydgoszczy spalił się młyn Ryszarda Schramma. Żona jego, z domu Ruchert, córka tamtejszego piekarza, śmierć w płomieniach znalazła.

Olbrzymi dąb. We wsi Hrankowice, pod Trawnikiem w Bośnii, znajduje się olbrzymi dąb. Obwód jego u ziemi wynosi 14 metrów, zaś średnica ma $4\frac{1}{2}$ metra długości. Do wysokości 4 metrów ponad powierzchnią ziemi dąb jest wydrążonym. Otworu tego miejscowi wieśniacy używają na oborę dla kóz. W cieniu dębu obozował niedawno cały batalion 47 pułku piechoty austrjackiej, a we wydrążeniu jego mogło stanąć wygodnie 64 żołnierzy nieuzbrojonych.

Barbarzyństwo. Krwawa walka byków odbyła się niedawno w Kordowie. Byk, zwierzę chude, muskularne, rasy estramadurskiej, rzucił się na banderillerosa Manene i zadał mu ciężką ranę w szyję, w okolicy krtani. Nadbiegli na pomoc towarzysze zostali również śmiertelnie poranieni. Nieopisana panika powstała w cyrku. Publiczność tłumnie podążyła do wyjścia i przyszłoby prawdopodobnie do groźnych wypadków, gdyby nie odwaga espady Guerita, który wszedł na arenę i zadał rozjuszonemu bydlęciu cios śmiertelny. Rana Manena okazała się śmiertelną, gdyż młody toreador zmarł w ciągu nocy. Wszystkie dzienniki hiszpańskie poświęcają ofierze barbarzyńskich igrzysk długie nekrologi.

Zbrojny napad. Niedawno został spełniony zuchwały napad na dom młynarza Walentego Szostaka we wsi Wielgolas między Warszawą i Nowo-Mińskiem. Napastnicy w liczbie 20. uzbrojonych, związali wszystkich domowników, zmuszając ich groźbami śmierci do wskazania, gdzie są pieniądze. Na szczęście Szostak nie posiadał w domu więcej nad 65 rs. 85 kop. Rabusie zabrawszy te pieniądze, wsiedli na dwie oczekujące ich furmanki i odjechali ku Warszawie. Dzięki energicznemu śledztwu naczelnika straży ziemskiej powiatu warszawskiego 10 rabusiów, samych żydów. już schwytano. Dalsze poszukiwania wciąż trwają.

Reformy w duchu narodowym nie ustają na dworze berlińskim. Z rozporządzenia cesarza Wilhelma od Nowego roku wszyscy francuscy kuchmistrze zostali uwolnieni. Miejsce ich zajmą Niemcy rodowici.

Pierwsza w Polsce fabryka maszyn drukarskich. W Warszawie otworzono, a raczej zreformowano fabrykę maszyn i pras drukarskich oraz litograficznych p. Jakóba Fajansa. Według oceny specjalistów drukarzy i litografów, 2 maszyny drukarskie i i jedna litograficzna świeżo wyrobione w niczem nie ustępują zagranicznym, a już teraz przy początkowaniu fabryki wypadną one około 15 proc. taniej od sprowadzanych z Francji, Belgji lub Niemiec.

Oprócz głównego inżyniera mechanika i czterech majstrów cudzoziemców, cały personal fabryczny stanowią krajowi robotnicy, a z biegiem czasu, o ile nasi uzdolnią się, fabryka w zupełności obejdzie się bez cudzoziemców. Pierwsza ta fabryka maszyn drukarskich zamierza w miarę potrzeby wyrabiać i maszyny rotacyjne do druków stereotypowych.

Skazany na śmierć. W Hamburgu skazał sąd przysięgłych głośnego mordercę Dauth'a na śmierć.

W Petersburgu 28. stycznia dał redaktor gazety *Swiet*, Komarow, z powodu objęcia redakcji tygodnika *Słowianskija izwiestja* obiad, na którym obecni byli: hr. Ignatjew, poseł serbski Simicz, Dragan Zankow, Polak Bogusławski, Czech Grubi, Słowak Kriwosz, Rusin Płoszczański, redaktor *Kraju*. Erazm Piltz, oraz kilku jeszcze Słowian. Przed obiadem odbyło się nabożeństwo, na którem obecny był hr. Ignatjew. Podczas obiadu miano mowy. Według informacyj *Nowoje wremja*, redaktor Piltz w mowie swojej zaznaczył, iż *Polacy w ciężkiej chwili życia politycznego zechcą zapomnieć o nieporozumieniach i przyłączą się do Rosji*. Dyrektor orkiestry, Hlawacz, grał na fortepianie różne pieśni słowiańskie, a młodzież tańczyła „koło", taniec narodowy serbski. Dobrali się!

Straszliwa eksplozja. Z Londynu piszą o straszliwej eksplozji, jaka nastąpiła w Crew, w giserni stali koleji „London and South Western". Popuściła nagle winda, wprawiająca w ruch kocioł, zawierający 7 ton wrzącej stali, wskutek czego metal się rozlał do dołu, sprawiając ogromną eksplozję. Promienie gorącego metalu poraziły mniej lub więcej szkodliwie 20 robotników. Warsztat spalił się prawie zupełnie.

Także premium! Jedna z gazet greckich, wychodzących w Atenach, ofiarowała prenumeratę dożywotnią dla ojca rodziny, posiadającego największą liczbę dzieci. Laureatem oryginalnego konkursu został jakiś mieszkaniec Cefalonji, cieszący się jedenastoma synami.

Zimna krew. W teatrze wielkim w Glasgowie podczas przedstawienia opery spadł na scenę z rusztowania chórzysta (Robert Potts). Upadek z wysokości 22 stóp spowodował śmierć natychmiastową. Obecna na scenie śpiewaczka, Rosa Lee, spostrzegła nieszczęście, nie przerwała jednak arji, przybliżyła się tylko do rampy, aby ściągnąć na siebie uwagę publiczności. Udało jej się to całkowicie. Ciało nieszczęśliwego wyniesiono za kulisy, zanim zebrani w teatrze zorjentowali się, co się stało.

Jubileusz dziennika. W roku bieżącym znany dziennik francuski, *Journal des Debats* obchodzić będzie jubileusz stuletniego istnienia. Założycielem jego był drukarz, zgromadzenia narodowego, Beaudoin i ogłaszał w nim mowy, wygłaszane na zgromadzeniu. Pierwszy numer „Debatów" wyszedł d. 29. sierpnia r. 1789. Po latach 10, „Journal" przeszedł na własność braci Bertinów, w których rodzinie dotąd się znajduje. W r. 1870 zlał się z „Journalem" dziennik „Republique Conservatrice". Obecnie redaktorem naczelnym jest G. Patinot, wydawcą Mars. Do składu redakcji należą pomiędzy innymi: I. Lemoinne, E. Renan, Cuvillier-Fleury, Girardin de St. Hilaire, Weiss, H. Taine, Charmes, Diretr itd.

W oryginalny sposób wyrażają się Chińczycy mówiąc o zmarłych. Chińczyk nie powie nigdy, że przyjaciel jego umarł, lecz że: „Imię jego włączone zostało do szeregu duchów", — albo: „został on jednym ze swych przodków", — albo: „powrócił do ciemności", — lub: „Wybrał się w daleką podróż" itp. Niezawsze wszakże nieboszczyk traktowany bywa ze szczególnym szacunkiem; i tak np. mówią także o zmarłym: „Udławił się swoim oddechem", albo: „Wyskoczył ze swej skóry". O zmarłym cesarzu mówi się: „Góra runęła", a o zmarłym księciu: „Sen minął".

Spotkanie się pociągów miało miejsce w sobotę rano pomiędzy 5. a 6. na stacji kolei nadwiślańskiej Sobolew. Zdaje się, że niewłaściwe nastawienie zwrotnicy było bezpośrednią przyczyną, iż pociąg towarowy idący z Warszawy wpadł na takiż pociąg idący ze strony przeciwnej. Ośm wagonów podruzgotało się zupełnie, wraz z ładunkiem w nich zawartym. Kilka osób ze służby kolejowej poniosło mniej lub więcej ciężkie uszkodzenia na zdrowiu, życiu ich jednak niebezpieczeństwo nie grozi.

Srebrne wesele po raz drugi. W takiem położeniu znajduje się pani Renata Iglińska z Bydgoszczy. Obchodziła ona pierwsze srebrne wesele z pierwszym swym mężem, poczem owdowiała i wyszła powtórnie za mąż za Karola Iglińskiego, z którym w szczęśliwem pożyciu 25 lat spędziła.

Z Drezna otrzymał *Kurj. Pozn.* wiadomość o obrazie rodaka naszego, Wojciecha Lipczyńskiego, będącym na wystawie tamtejszego Towarzystwa sztuk pięknych. Przedstawia on św. Antoniego z Padwy. Na przednim planie widnieje klęcząca postać św. Antoniego, który w pobożnej zadumie wpatruje się w Boże Dzieciątko. Grupa ta jest narysowaną z niewymownym wdziękiem i wielkim artystycznym smakiem. Obraz ten zamówiony jest przez panią hr. z Ponińskich Tyszkiewiczową do kościoła w Ociążu pod Ostrowem. Inne prace Lipczyńskiego zamówił hr. Konstanty Zamojski; pomiędzy innemi kopię obrazu Bacciarellego, przedstawiającego przyjęcie przez Napoleona w Dreznie deputacji polskiej z Małachowskim na czele. Obraz ten jest własnością królewskiego domu. Wykonanie tej kopii tak było znakomite, że królowa kazała Lipczyńskiemu listownie wyrazić swoje uznanie. W księstwie po kościołach znajduje się kilka obrazów pędzla Lipczyńskiego. Życzyćby należało, by szanowne nasze duchowieństwo mnogiemi zamówieniami obdarzyło naszego artystę-rodaka i tym sposobem przyczyniło się do rozwoju artystycznej jego działalności. Adres Lipczyńskiego jest: Drezno, Adlergasse 1.

Kradzież. Jeneralny sekretarz włoskiego komitetu wystawy paryskiej, Ettore Gentili, skradł z funduszów, powierzonych temu komitetowi, 400.000 lirów i zbiegł. Gentili za pracę w tym komitecie otrzymał niedawno od rządu francuskiego order legii honorowej.

Bal polski w Petersburgu. *Ag. półn.* donosi: „Czynią się wielkie przygotowania do balu polskiego, jednego z najulubieńszych w stolicy, który odbędzie się d. 3. lutego. Bal odbędzie się, jak zwykle, w sali klubu szlacheckiego. Muzyką kierować będzie i w tym roku Lewandowski z Warszawy. Komitet balowy, do którego należą między innymi, inżynier Kierbedź i adwokat Spasowicz postanowił wydawać bilety imienne, aby uniknąć nieproszonych gości. Bilety zresztą nabywać można tylko u dam i panów, uproszonych przez komitet."

O toalecie cesarzowej niemieckiej, podczas ostatniej uroczystości orderowej, piszą dzienniki berlińskie: tak zwany *traîne de cour* z białej materji jedwabnej miał sześć łokci długości i cały zahaftowany był złotem i srebrem. Sama materja kosztowała 6000 marek, a nad haftami pracowało dwanaście dziewcząt przez dwa miesiące.

Zgromadzenie Mormonów. W Glasgow odbył się niedawno meeting szkockich mormonów. Na posiedzenie to przybyło kilkunastu braci z Utah. Według wykazów jest w Szkocji: 1 mormoński arcykapłan, 7 przeorów, 37 starszych, 10 kapłanów, 11 nauczycieli, 8 dyakonów i 258 mormonów obojga płci. W ciągu ubiegłego roku, 1.200 osób ze Szkocji wyjechało do Utah.

Pojedynki w Grenlandji nie odbywają się ani na broń palną, ani też na sieczną, lecz na — języki. Jeśli jeden Grelandczyk znieważy drugiego, pokrzywdzony wyzywa go: zbiera się cała wieś i dwaj przeciwnicy ciskają w siebie pociski wcale nie parlamentarnej wymowy. Ten z dwóch stron, którego zgromadzeni uznają za *bardziej grubjańskiego*, otrzymuje od swego przeciwnika kawał ziemi. Wieczorem cała wieś oddaje się orgii, w której jako największy przysmak figuruje — tran.

Przed maskaradą.

— Proszę babci, czy ładnie jestem ubrana?

— Za moich czasów powiedzianoby... rozebrana.

Na sali.

Zamaskowany dłużnik: Zwracam panu uwagę...

Wierzyciel: Wolałbym... dług.

Telegram o nagłym zgonie cesarzewicza Rudolfa nadszedł do Lwowa wczoraj o godz. $\frac{1}{2}5$ po południu nasamprzód do banków tutejszych, a w parę minut później do prezydjum namiestnictwa.

Za kwadrans otrzymaliśmy depeszę od naszego korespondenta z Rady państwa. Lotem błyskawicy rozniosła się okropna wiadomość po całem mieście i wywołała serdeczne współczucie dla nieszczęśliwej rodziny cesarza Franciszka Józefa.

Arcyksiążę Rudolf (Franciszek Karol Józef) urodził się dnia 21. sierpnia 1858, nie przeżył zatem nawet 31 lat wieku. Zaślubiony 10. maja 1881 z arcyksiężną Stefanią, córką króla Belgów, pozostawił sierotą córkę Elżbietę liczącą 6. rok życia.

Kolej Rzeszów-Jasło. *Fremdenblatt* dowiaduje się, iż w sprawie budowy projektowanej kolei żelaznej Jasło-Rzeszów, ministerstwo handlu zdecydowało się przeprowadzić budowę tej linji jako kolei państwowej. Odnośny akt znajduje się obecnie w ministerstwie skarbu, które zastanowi się nad stroną finansową projektu.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa, dr. Alfreda Blumenstoka ze Lwowa do Krakowa i dr. Stanisława hr. Mycielskiego z Krakowa do Lwowa.

Wystawa archeologiczno-bibliograficzna In-

stytutu Staropigiańskiego (we własnym domu przy ul. Ruskiej l. 3) przedłużoną została do 28. lutego br. a nie do 28. stycznia br. jak podały mylnie niektóre czasopisma. P. Władysław Fedorowicz ofiarował na odfotografowanie cennych starożytności tej wystawy 400 zł. ażeby nie zaginęły w pamięci narodu.

Towarzystwo aptekarskie galicyjskie odbyło na dniu 26. bm. doroczne walne zgromadzenie. Wybrani zostali p. Jan Wewiórski prezesem, p. Tytus Łazowski zastępcą, pp. W. Jabłonowski, E. Jęcewicz, W. Gruszczyński, L. Lankau, J. Piepes, J. Podgórski i Gabryel Rein wydziałowymi, pp. Jan Lisowski, Rogalski i dr. Jan Rucker zastępcami wydziałowych.

Wstrzymanie ruchu na kolei czerniowieckiej nastąpiło 28. bm. z powodu zamieci śnieżnych na kolei lokalnej kołomyjskiej i kolei lokalnej bukowińskiej Hatna-Kimpolung. Z tego samego powodu nastąpiła przerwa ruchu od 29. na kolei Lwów-Bełzec.

Wieczorek tańcujący Koła literackiego, który miał się odbyć dziś tj. 30. stycznia w sali „Frohsinu", został z powodu nieprzewidzianych okoliczności na później odłożony. Komitet ogłosi w gazetach, kiedy wieczorek się odbędzie.

Wystawa archeologiczno-bibliograficzna Stauropigiańskiego instytutu, otwarta codziennie od godziny 10. rano do 3. po południu. — Wstęp 20 cnt. od osoby z wyjątkiem stkieoboty 40 cnt.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 30. stycznia. Wczoraj odbyła się w ministerstwie handlu konferencja między galicyjskimi producentami drzewa i kolejami w sprawie zniżenia taryf eksportowych na drzewo. Z kolei Karola Ludwika był nadinspektor Eisner ze Lwowa, z kol. Czerniowieckiej Kühnelt i Tostanowski. Zgodzono się na znaczną zniżkę taryf frachtowych. Zastępca kolei północnej oświadczył jednak, że kolej ta tylko w takim razie zezwoli na niższe taryfy, jeżeli faktycznie drzewo eksportowanem będzie na wschód, co musi być dowiedzionem. Eisner zwalczał wniosek kol. półn. dowodząc, że od kiedy Niemcy przez wysokie cła na drzewo wykluczyły drzewo galicyjskie, trzeba producentom drzewa wewnątrz państwa czynić wszelkie możliwe ulgi. Mimo że i zastępca rządu zwalczał kolej północną, to wskutek uporu Jeittelesa, który się powoływał na uchwałę rady zawiadowczej tej kolei, konferencja spełzła na niczem.

Cesarz i cesarzowa odjeżdżają w czwartek do Budapesztu.

Giełda wieczorna: Wskutek awantur z Boulangerem znaczny spadek kursów. Kredyty 310.10, węg. renta złota 1000 77 i pół.

Budapeszt 30. stycznia. Mieliśmy wczoraj dzień nader burzliwy: gwałtowne sceny w parlamencie, awantury na ulicach, znieważanie posłów i policjantów przez wzburzony tłum. Niestety, nie obeszło się i bez nieszczęśliwych wypadków. W parlamencie już znacznie przed rozpoczęciem posiedzenia galerje były przepełnione. Posiedzenie rozpoczęło się o 10. Wszystkie stronnictwa jawiły się prawie w komplecie, tylko 41 posłów było nieobecnych.

Po interpelacji skrajnej lewicy względem ograniczającego pojawienia się detektywów w parlamencie, miał Ugron mowę pełną werwy i ognia przeciw ustawie. Mówił przeszło półtorej godziny, ciągle przerywany oklaskami lewicy i zakończył słowami: Takiej ustawy nie uchwalimy! Na to galerja odpowiedziała głośnemi brawami, w skutek czego prezydent kazał galerję opróżnić. Przeciw temu zaprotestowała lewica tak gwałtownie, że prezydent cofnął swój rozkaz.

Następnie przystąpiono do głosowania. Posłowie z wielkiem natężeniem śledzili toku głosowania. Rezultatem była uchwała przejść do debaty specjalnej, powzięta 267 głosami przeciw 141. Wołania na lewicy: Wstyd! Hańba! Następnie parlament zaczął się zwolna opróżniać. Przed bramą parlamentu gromadzi się tłum, który wiedział już o rezultacie głosowania. Tłum wita posłów opozycyjnych z entuzjazmem, a posłów ze stronnictwa rządowego wołaniami: „Precz z nim!" Hańba!"

Tuż na ulicy rozpoczęło się zgromadzenie ludowe już o 9 rano. Lud obsadził park muzeum i odśpiewał Koszutowską pieśń „Szozat", co jeszcze większe tłumy zwabiło. Gdy nadjechali ministrowie Tisza i Fejervary, powitano ich okrzykami Pereat!" Natomiast Karolyi, Apponyi i Horvath witani byli okrzykami „Eljen!" Usiłowania policji, by tłum rozproszyć, zrobiły kompletne fiasko. Po głosowaniu w parlamencie ruch na ulicy stał się jeszcze żywszym. Posłów jednych znieważano, innych witano z honorami, odpowiednio do tego, jak głosowali.

Nadaremnie próbowała policja jeszcze raz wkroczyć, przeciw czemu hr. Karolyi energicznie zaprotestował. Ale nawet przemowy posłów opozycyjnych, którzy próbowali skłonić naród do rozejścia się, nie odniosły skutku. „Chcemy zobaczyć Tiszę! Nic mu nie zrobimy, ręczymy za to!" Ścisk był tak wielki, że żaden z posłów nie mógł opuścić gmachu parlamentu. Wreszcie około 3. godziny polecono policji oczyścić ulicę. Dwie roty konnej policji natarło na lud, ten ustąpił śród przekleństw, kilku opornych aresztowano. Po całodzinnem oblężeniu opuścili Tisza i Fejervary gmach parlamentu, konwojowani przez konnych policjantów.

Gdy się tłum o tem dowiedział, rozdzielił się na trzy grupy: jedna pospieszyła do uniwersytetu, druga ku ulicy Kerepes, trzecia na rynek przed muzeum, czatując na Tiszę. Tam jednak poznano szwagra Tiszy, hr. Tibora Karolyiego na spacerze. Wśród szyderczych okrzyków hrabiego obrzucono błotem i opluto. Policja nadbiegła, aresztując ekscedentów.

Około 4. godz. udał się tłum do Budy, ku pałacowi prezydenta ministrów Tiszy, pałac jednak otoczony był kordonem wojskowym, i tłum powrócił do Pesztu, gdzie redakcja „Pester Lloyda", lokale klubu rządowego również obsadzono były przez wojsko.

Budapeszt 30 stycznia. (Wieczór). Zdaje się, że wróciły dni afery Janskyego. Bulwar przed muzeum i ul. Kerepes podobne są do obozów wojskowych. Na ulicy trzy kompanje wojska ustawiły broń w kozły, nadto stoją tam huzary i konni policjanci. Komunikacja wozowa zamknięta. Na ulicy Hatvan uwolnił tłum aresztowanych rzemieślników, przyczem jednego policjanta skrwawiono.

Natychmiast nadbiegł szwadron huzarów i pół batalјona piechoty. Przedtem jeszcze przybył starosta miejski Chudy konno, z trębaczem sztabowym, kazał zatrąbić „halt" i prosił tłum, by się rozszedł.

Po godz. 6. pozamykano wszystkie ważniejsze ulice, przyczem masę ludzi aresztowano. W Budzie konsygnowano wojsko w dwóch koszarach. Dopiero późno w nocy udało się w mieście rozprószyć tłum, przyczem wiele osób potratowano. Około północy nastał spokój, wojsko wróciło do koszar. Na cześć Ugrona odbył się bankiet.

Berlin 30. stycznia. W redakcji *Kreuzztg.* odbyła się rewizja policyjna. Szukano rękopisu znanego artykułu „Monarchisches Gefühl", z powodu którego wytoczono redakcji proces o obrazę majestatu.

Koelnische Ztg. donosi, że car jest bardzo przychylnie usposobiony dla Niemiec i Bismarka.

Wypadki paryskie wpłynęły depresyjnie na giełdę wczorajszą.

Rząd oświadcza, że wniosek socjaldemokratów o zniesieniu ceł zbożowych jest niemożliwym do przyjęcia.

Paryż 30. stycznia. Rada ministrów uchwaliła przedłożyć w czwartek parlamentowi wniosek względem zmiany systemu głosowania. Natomiast zaniechano myśli o wnoszeniu drakońskiej ustawy przeciw knowaniom plebiscytowym.

***Wiedeń** 30. stycznia g. 2. W parlamencie opowiadają, że następcy tronu, arcyksięciu Rudolfowi wydarzyło się na polowaniu wielkie nieszczęście. Wszyscy ministrowie powołani zostali do Burgu.*

***Wiedeń** 30. stycznia (godz. 3·5 popołudniu). Cesarzewicz Rudolf na wycieczce myśliwskiej koło Badenu umarł nagle, tknięty apopleksją.*

Wiadomość o tem padła jak grom z jasnego nieba, rozsiewając niesłychane zmartwienie wszędzie i współczucie dla cesarza, okropnem nieszczęściem dotkniętego.

***Wiedeń** 30. stycznia g. 2·10. Arcyksiążę Rudolf udał się przedwczoraj na polowanie do Majerling koło Baden pod Wiedniem, i prawdopodobnie rażony apopleksją tam życie zakończył.*

Wiedeń 30. stycznia. Godz. 2.10. W Izbie straszne zamięszanie. W tej chwili minister Falkenhain zakomunikował, że arcyks. Rudolf nie żyje. Zginął wskutek ataku sercowego na polowaniu koło Mayerling nie daleko Laksenburga. Posiedzenie Izby zamknięto natychmiast.

Całe miasto przerażone. Krążą wieści najpotworniejsze co do przyczyny śmierci. Autentycznych informacyj trudno dostać.

Wiedeń 30. Dziś zebrały się obie Izby Rady państwa. Parlament został oświetlony światłem elektrycznem. Minister handlu przedłożył ustawę o statystyce handlu zagranicznego. Smolka poświęcił wspomnienie zmarłym posłom, zaś nowowybrani posłowie Czecz, Poniński, Kozłowski, Zalewski złożyli przyrzeczenie poselskie. Potem przystąpiono do debaty jeneralnej nad ustawą o składach publicznych.

Budapeszt 30. stycznia. Dopiero koło g. 1. w nocy ustąpiło wojsko. Dziś zawezwał burmistrz plakatami do zachowania spokoju, gdyż jak najostrzejsze środki ostrożności zostały zarządzone. Kilka kawiarni zostało w nocy przez hałastrę zniszczonych. Dziś obawiają się powtórzenia rozruchów ulicznych. Przed parlamentem stoi od rana wielki tłum ludu. Pikiety żołnierzy utrzymują porządek.

Teatr literatura i sztuka.

(ms) **Koncert Pauliny Lucca.** Po rozczarowaniu doznanem na koncercie Minny Hauck, publiczność nasza z pewną rezerwą przyjęła ogłoszenie koncertu Pauliny Lucca. Śpiewaczka ta była dwa lata temu we Lwowie i odniosła równie jak na całym świecie sukces nadzwyczajny. Ale dwa lata, to u śpiewaczki bardzo wiele, szczególnie gdy się jest w wieku, w jakim obecnie znajduje się Lucca. Koncertem wczorajszym przekonała nas Lucca, że należy do owych wybrańców losu, którzy zwycięzko stawiają opór nielitościwie spieszącemu czasowi, że jeżeli nie wyszła zupełnie cało w tej nierównej walce — mamy na myśli górne tony, któremi szczycić by się mogła jeszcze każda śpiewaczka, ale które już nie są temi, jakiemi zachwycała dawniej świat cały wyłącznie Lucca — mimo jest dzisiaj jeszcze śpiewaczką-artystką, jakich mało.

Nie będziemy powtarzać w superlatywach przymiotów, jakie każdemu aż nazbyt są znane, bo nazwisko „Lucca" samo za siebie mówi. Z obowiązku sprawozdawcy zanotujemy tylko, że równie Mozartem (Arja z „Wesela Figara" i duet z „Don Juana") jak wspaniałą arją z „Giocondy" Ponchiellego a nareszcie „Erlkönigiem" Schuberta, porwała słuchaczy. Szczególnie „Erlköniga" śpiewa Lucca tak, że formalnie elektryzuje słuchaczy. Cała groza tego poematu Goethowskiego ilustrowana muzyką takiego mistrza jak Szubert, wystąpiła w interpretacji tej artystki z nadzwyczajną siłą. Nad program dodała Lucca Schuberta „Haideröschen" i Delibes'a „Les filles de Cadix".

W koncercie wczorajszym wziął udział barytonista p. Filip Forsten z pochodzenia Szwed i od razu przekonał słuchaczy, że jest artystą w każdym calu. P. Forsten rozporządza donośnym barytonowym głosem, o nadzwyczaj szlachetnym dźwięku i bardzo umiejętnem i subtelnem wykształceniu.

W utworach wczoraj odśpiewanych okazał artysta zarówno wyrobioną technikę w użyciu swego sympatycznego, wysokiego głosu, jakim niewielu barytonów rozporządza, wybrednego smaku, co do wykonania, zaprodukował nadzwyczaj umiejętnie wyrobiony falset, a nawet płynną i czystą koloraturę (Saint Saens „Chanson neapolitaine"), że zupełnie zasłużył na oklaski, jakiemi go wczoraj darzono.

Część instrumentalną wykonała na fortepianie zaszczytnie znana z estrady koncertowej młodziutka pianistka Wanda Lickendorf. Z utworów wykonanych najlepiej wypadł „Lichtertanz" Rubinsteina.

Na wystawę zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie (ul. Trzeciego Maja l. 13.) nadeszły następujące dzieła sztuki: 1. Kossaka Wojciecha „Jenerał Tadeusz hr. Tyszkiewicz, chcąc w odwrocie z pod Moskwy uratować działa swe ugrzęzłe w błocie, skoczył ku nim z adjutantem swym. Kozacy wypadłszy z lasu, jenerała skłuli i wzięli do niewoli, adjutanta zastrzelili. Jenerał Kutuzów, ucieszony takim jeńcem, pożyczył mu 1000 rubli dowiedziawszy się, że

go kozacy do koszuli obdarli, dał własnego doktora i własny powóz i wysłał jeńca do Warszawy." 2. Kossaka Wojciecha „Udekorowanie tegoż hr. Tyszkiewicza przez Napoleona I." 3. Piotrowskiego Antoniego „Na targ." Obrazy Kossaka wystawione będą tylko do 21. lutego.

Bałucki u Słowaków. Na scenie teatru w Turczańskim św. Marcinie odegrano komedję Michała Bałuckiego, p. t. „Pozłacana młodzież". Tytuł zmieniono na „Nadzieja ojczyzny". Tegoż autora komedja „Krewniacy" wychodzi w przekładzie słowackim w czasopiśmie „Slovenské Pohľady". W ogóle Bałucki bardzo podoba się Słowakom.

Wiadomości polityczne.

Lwów 30. stycznia. W sprawie zamknięcia ostatniego posiedzenia Sejmu trafną robi uwagę *N. Ref.*, która pisze co następuje: Nie zwrócono dotąd nigdzie uwagi na jeden ważny szczegół z zamknięcia ostatniego posiedzenia Sejmu z d. 26. bm. Zazwyczaj przy zamknięciu sesji sejmowej namiestnik sam albo komisarz rządowy oznajmia, iż cesarz postanowieniem z dnia... polecił, żeby sesja sejmowa w dniu dzisiejszym zamkniętą została. Tak samo oznajmia reprezentant rządu odroczenie sesji. Potem dopiero marszałek na skutek tej urzędowej zapowiedzi, po zwykłych pożegnalnych przemowach albo oświadcza: „sesja sejmowa zamknięta" — albo w razie odroczenia zamyka tylko posiedzenie. W sobotę nie było ze strony rządu żadnego oznajmienia o postanowieniu cesarskiem, zamykającem lub odraczającem sesję sejmową. Marszałek oznajmił tylko, że porządek dzienny wyczerpany, a po zwykłych przemowach powiedział: dzisiejsze posiedzenie zamknięte. Faktycznie zatem sesja sejmowa nie jest ani zamknięta ani odroczona po formie i w razie potrzeby mogłaby każdej chwili być ponownie zwołaną. Koniec sześciolecia nie stoi temu na przeszkodzie, mandaty bowiem poselskie gasną dopiero z końcem maja b. r. Zdaje się, że to ominięcie formalnego zamknięcia sesji nie jest przypadkowem i że na wypadek, gdyby sankcjonowaniu ustawy propinacyjnej jakieś nieprzezwyciężone trudności stały na przeszkodzie, chciano zachować sobie możność szybkiego zwołania Sejmu na dni kilka.

Wiedeń 30. stycznia. W wniesionym dziś preliminarzu funduszu meljoracyjnego wstawione są dla Galicji kwoty następujące: Na regulację rzeki Nowy Breń rata 5ta w kwocie 18.235 zł., rzeki Łęgu rata 4ta 10.500 zł., potoka Kisieliny rata 4ta 8.750 zł., rzeki Wisłok rata 4ta 7.740 zł., rzeki Gniła Lipa rata ostatnia 10.125 zł., rzeki Trześniówka rata 3cia 13.275 zł., potoków Krzemienicy i Babołówka rata 2ga 9.300 zł., odwodnienie bagien Oleskich rata 6ta 4.000 zł., razem 81.925 zł. Ogólna suma dla całego państwa wynosi 587.129 zł.

Komisja legitymacyjna przedłożyła dziś długie sprawozdanie o wyborze p. Blocha w Kołomyi, i wniosła o uznanie ważności.

Według doniesień tutejszych dzienników padło w Budapeszcie z tłumów 7 strzałów rewolwerowych na policjantów, z których dwaj zostali ranieni. Wiadomość nie została dotychczas potwierdzoną urzędownie. O godzinie 11 w nocy panował wszędzie spokój.

Insbruk 30. stycznia. *Zgromadzenie klerykałów austrjackich.* W Insbruku odbyło się dnia 27. bm. zgromadzenie katolicko-politycznego związku ludowego; zebranych było około 350 osób. Deputowany Sejmu krajowego W a c k e r n e l l wyraził ubolewanie nad tem, że wniosku szkolnego ks. Liechtensteina nie poddano jeszcze pod pierwsze czytanie, i że stąd musiano odroczyć ogólne zebranie katolików. Referent w sprawie rzymskiej prof. Schoepfer ubolewał nad wydarciem papieżowi przynależnego mu patrimonium. Cały świat katolicki, powiada, czuje się tem dotknięty. Klerykalni dopóty nie spoczną, dopóki nie będzie ta kwestja w korzystny dla stolicy świętej załatwioną sposób. W sprawie szkolnej przemawiał jeszcze dep. do rady państwa Renner, twierdząc pomiędzy innemi, że autonomiczna ustawa szkolna żąda, ażeby zakończyła się nareszcie dechrystjanizacja szkoły. „Nie pytajcie mnie, powiada, dlaczego odroczono pierwsze czytanie; *tajemnicy rozgłaszać nie wolno*". Zapewnia, że parlament, zebrawszy się, będzie niezwłocznie debatował nad sprawą szkolną. Dep. do Sejmu krajowego Riocaboua i gościnny Klotz oświetlali złe stosunki chłopskie; ks. Recheis mówił w kwestji prasowej.

Bruksela 30. stycznia. Koła urzędowe brukselskie widzą w wywyższeniu Boulangera poważne niebezpieczeństwo dla spokoju Europy. Prasa żąda przyspieszenia belgijskich uzbrojeń.

Londyn 30. stycznia. Minister wojny Stanhope miał mowę w Brigg, w której oświadczył, iż głównem zadaniem parlamentu jest obecnie zwiększenie i polepszenie obronności kraju, gdyż ze względu na grożące w Europie niebezpieczeństwo wojny musi być Anglja gotową do wojny, gdyż mogłaby w przyszłości być wmieszaną w morderczą, jak się tego spodziewać można, wojnę.

Petersburg 29. stycznia. *Graždanin* donosi jako pogłoskę, że akt oskarżenia w sprawie zdruzgotania pociągu cesarskiego, wręczony już został zarządowi kursko-charkowsko-azowskiej drogi żelaznej.

NADESŁANE.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mieszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·30 popoł. kurjer.; 8·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·33 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 2·30 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·59 rano 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia -- 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

Lwów, z Izby handlowej

30. stycznia 1889.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	płacą	żądają
Kolej żelazna Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 —	208 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	221 50	224 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	286 50	290 50
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	99 90	101 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	103 15	104 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 75	96 75
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 65	101 75
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 37 l.	100 65	101 75
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	92 60	93 60
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	97 —	98 —
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	91 50	92 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		67 50
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	94 25	95 25
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9 58	9 62
Półimperiał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
Rubel rosyjski papierowy	1 25	1 27
100 marek niemieckich	58 90	59 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, 30. stycznia 1889.	dzisiejszy	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	309 —	310 75
„ Banku anglo-austrjackiego	124 40	125 50
„ Unienbanku	218 —	219 50
„ kolei Karola Ludwika	205 60	206 —
„ kolei północnej	249 50	250 25
„ kolei południowej (Lombardy)	99 —	99 25
„ kolei państwowej	254 30	254 60
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	222 —	222 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	177 50	178
Losy komunalne wiedeńskie	142 75	142 80
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	111 —	111 50
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	104 75	104 75
Losy regulacji Cisy		— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 —	226 30
Renta węgiersk. złota 4 proc.	100 65	100 95
Akcje Bankvereinu	104 80	105 —
Rosyjski rubel papierowy	127 75	126 75
Losy premjowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	308 —	310 30
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		— —

Berlin, dnia — 1889

(godz. 5. min. 35 pop.)

Berlin		
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
Rosyjska pożyczka wschodnia		

KONKURS.

Na posadę kancelisty i lustratora majątków gminnych, przy Radzie powiatowej w Nisku, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Wymaga się znajomości ustaw administracyjnych i manipulacji kasowej, oraz biegłości w języku polskim i znajomości języka niemieckiego w słowie i piśmie.

Posada nadaną będzie na rok prowizorycznie, z płacą roczną 500 złr. w. a. oprócz dyet komisyjnych i z widokiem podwyższenia po stabilizacji.

Podania własnoręcznie napisane, z dowodami kwalifikacji dotychczasowego zajęcia i metryką urodzenia, wnosić należy w terminie do końca Lutego r. b. do Wydziału powiatowego. *Nisko dnia 25. stycznia 1889 r.*

Prezes **Hompesch** mp.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

Korespondencje prywatne.

Skowronek ma list.

Kochany!

List D. otrzymałam, wiadoma Ci osoba ma być. Czekam Cię w każdej chwili.

do widzenia W.

„Drukarnia Polska" ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179. Papier z fabryk Czerlańskiej.